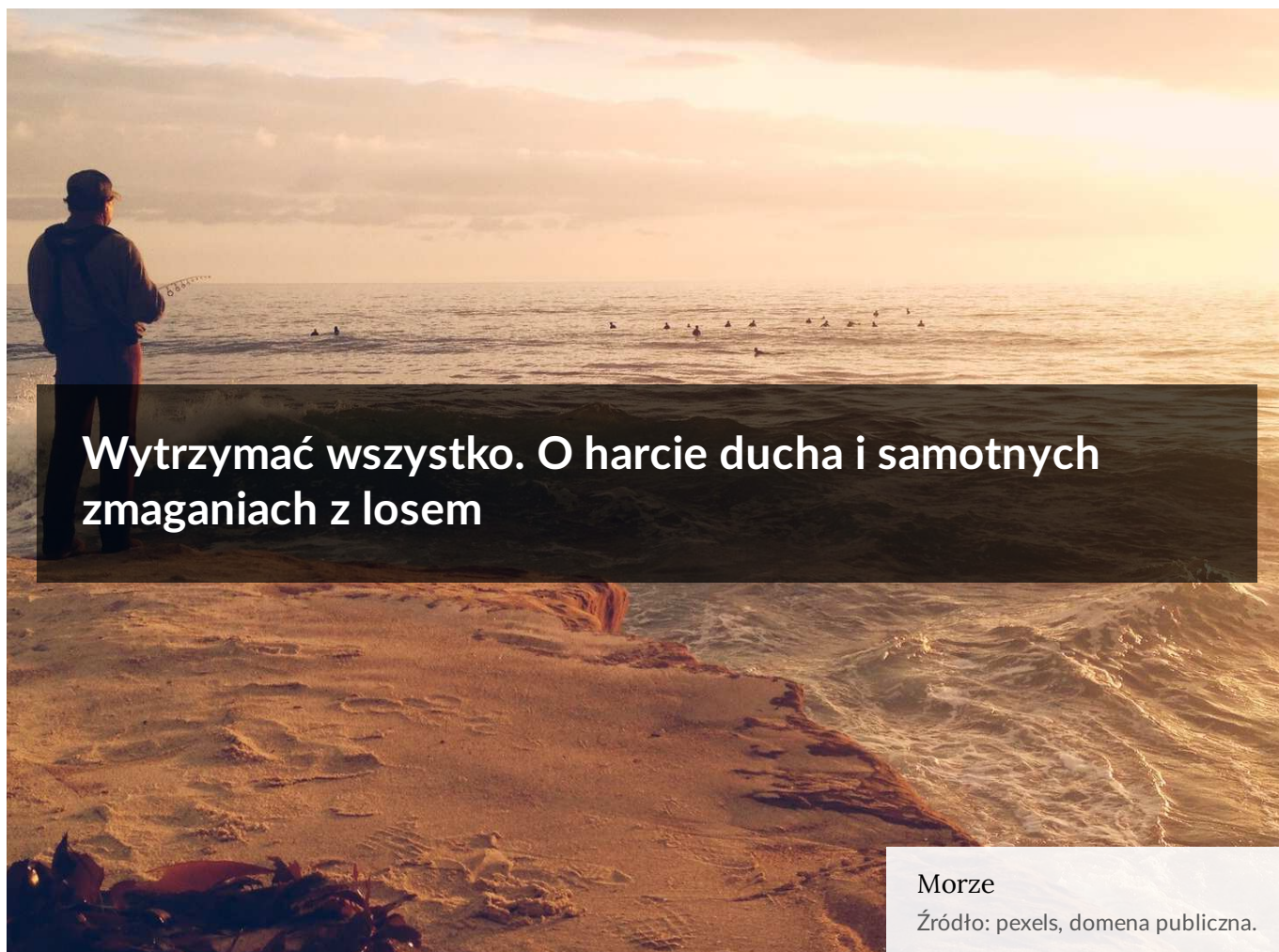


## Wytrzymać wszystko. O harcie ducha i samotnych zmaganiach z losem

### Bibliografia:

---

- Źródło: Ernest Hemingway, *Stary człowiek i morze*, tłum. Bronisław Zieliński, Warszawa 1988, s. 46–55.
- Źródło: Keiichi Harada, *Marlin i rekin. Parę słów o książce „Stary człowiek i morze”*, [w:] *Hemingway w oczach krytyki światowej*, tłum. Maria Skroczyńska, wybór Leszek Elektorowicz, Warszawa 1968, s. 407–409.



## Wytrzymać wszystko. O harcie ducha i samotnych zmaganiach z losem

Morze

Źródło: pexels, domena publiczna.

Samotność bywa szkołą życia oraz próbą charakteru i woli. Gdy człowiek zdany jest wyłącznie na własne siły i tylko sobie może zaufać, wtedy przekonuje się, na co go stać i jak wiele jest w stanie wytrzymać. Doświadczenie samotności pozwala człowiekowi dowiedzieć się o sobie więcej. Gdy jednak w samotności przychodzi mu stawiać czoła wyzwaniom i przeciwnościom losu, dopiero wówczas widzi, jaki naprawdę jest jego charakter.

### Już wiesz

Korzystając ze słownika symboli, wypisz znaczenia morza, ryby i rybaka.

*Stary człowiek i morze* [Ernesta Hemingwaya](#)



Ernest Hemingway

Źródło: Ermeni Studios, *Ernest Hemingway in Milan*, 1918, John F. Kennedy Presidential Library, domena publiczna.

## Ernest Hemingway

1899 – 1961

wybitny pisarz amerykański, autor wielu opowiadań i szeregu powieści, wśród których słyną najbardziej: *Pożegnanie z bronią* (1929), *Komu bije dzwon* (1940), *Stary człowiek i morze* (1952). Za ten ostatni utwór Hemingway został uhonorowany nagrodą Pulitzera (1953) oraz Nagrodą Nobla w dziedzinie literatury (1954).

### O utworze

Głównym bohaterem opowiadania Hemingwaya jest Santiago, biedny, stary i doświadczony rybak, któremu od osiemdziesięciu czterech dni brakuje szczęścia w połowach i z morza wraca z niczym. Wcześniej w wyprawach pomagał mu chłopiec Manolin, jednakże po czterdziestu bezowocnych dniach rodzice zabronili mu towarzyszyć Santiago, uznając, że rybaka prześladowuje pech. Odtąd Santiago wyrusza w morze samotnie. Opowiadanie przedstawia kolejną wyprawę starego rybaka, który postanawia wypłynąć dalej niż dotychczas. Tym razem szczęście mu dopisuje: trafia na ogromnego [marlina](#), który ciągnie jego łódź w głąb oceanu przez prawie dwie doby, a potem przez kilka godzin zatacza wokół niej kręgi. W tym czasie rybak musi trzymać napiętą przez rybę linkę wrzynającą mu się w dłoń. Walczy też z ciąglym skurczem drugiej ręki...



Marlin

Źródło: Jackiemora01, licencja: CC BY-SA 3.0.

## Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać

” Ernest Hemingway

### Stary człowiek i morze

Za trzecim okrążeniem ujrzał nareszcie marlina. Zobaczył go zrazu jako ciemny cień, który tak długo przepływał pod łodzią, że trudno było uwierzyć w jego rozmiar.

– Nie – powiedział stary. – Nie może być taki wielki.

Ale marlin był taki wielki i zatoczywszy koło, wynurzył się na powierzchnię zaledwie o trzydzieści jardów, a stary zobaczył jego ogon sterczący z morza. Był dłuższy od ostrza dużej kosy, bladolawendowy nad ciemnobłękitną wodą. Zagarniał ją i kiedy ryba przepływała tuż pod powierzchnią, stary mógł dojrzeć jej olbrzymie cielsko i opasujące je fioletowe pręgi. Płetwa grzbietowa zwisała w dół, a ogromne płetwy piersiowe rozpostarte były szeroko. Podczas tego okrążenia stary zobaczył oko ryby i dwie szare [remory](#), ssące, które płynęły w pobliżu. Niekiedy do niej przywierały;

to znów odskakiwały nagle. Czasem płynęły swobodnie w jej cieniu. Każda miała ponad trzy stopy długości, a płynąc szybko, wiły się całym ciałem jak węgorze.

Stary pocił się teraz, lecz już nie tylko od słońca. Za każdym spokojnym niespiesznym okrążeniem, jakie robiła ryba, wybierał kawał linki i pewien był, że jeszcze dwa kręgi, a zdoła uderzyć [harpunem](#).

'Ale muszę go ściągnąć blisko, blisko, blisko – myślał. – Nie wolno mi mierzyć w głowę. Muszę go trafić w serce'.

– Bądź spokojny i silny, mój stary – powiedział.

Za następnym okrążeniem grzbiet ryby ukazał się nad wodą, ale marlin był trochę za daleko od łodzi. Robiąc następne z kolei, był jeszcze wciąż za daleko, ale bardziej wynurzył się z wody, i stary nie wątpił, że wybrawszy jeszcze trochę linki, zdoła go przyciągnąć do burty.

Od dawna już przygotował harpun; zwój lekkiej liny harpunowej leżał w okrągłym koszyku, a koniec jej uwiązany był do kołka na dziobie. Ryba zawracała po kole, spokojna i piękna, poruszając jedynie swym wielkim ogonem. Stary przyciągał ją ze wszystkich sił, ażeby mieć ją bliżej. Na chwilę przekręciła się nieco na bok. Potem wyprostowała się znowu i rozpoczęła następny krąg.

– Ruszyłem go – powiedział stary. – Ruszyłem go teraz.

Znowu zrobiło mu się słabo, ale trzymał ogromną rybę ze wszystkich sił. 'Poruszyłem go – myślał. – Może tym razem go dostanę.

Ciągnijcie, ręce – myślał. – Wytrzymajcie, nogi. Wytrwaj, głowo.

Wytrwaj dla mnie. Nigdy mnie nie zawiodłaś. Tym razem go przyciągnę'.

Gdy jednak zebrał się na najwyższy wysiłek i zanim jeszcze marlin się zbliżył, zaczął przyciągać go z całej mocy, ten skręcił nieco, potem wyprostował się i odpłynął.

– Rybo – powiedział stary. – Rybo, i tak będziesz musiała umrzeć. Czyż musisz zabić i mnie?

'W ten sposób nic się nie zrobi' – pomyślał. W ustach zanadto mu zaschło, by mówić, ale nie mógł teraz sięgnąć po wodę. 'Tym razem muszę go przyciągnąć do burty – myślał. – Nie wytrzymam już wielu okrążeń. – I owszem, wytrzymasz – powiedział do siebie. – Wytrzymasz wszystko'.

Za następnym nawrotem już prawie go miał, ale marlin znowu wyprostował się i z wolna odpłynął.

'Zabijasz mnie – pomyślał stary. – Ale masz do tego prawo. Nigdy nie widział nic większego, piękniejszego, bardziej spokojnego i szlachetnego od ciebie, bracie. Przyjdź i zabij mnie. Wszystko mi jedno, kto kogo zabije'.

'Zaczyna ci się mącić w głowie – pomyślał. – A musisz ją mieć jasną. Zachowaj jasność w głowie i umiej cierpieć jak mężczyzna. Albo jak ryba'.

– Rozjaśnij się, głowo – powiedział głosem, który ledwie mógł dosłyszeć. – Rozjaśnij się.

To samo powtórzyło się dwukrotnie przy następnych okrążeniach.

'Już nic nie wiem – myślał stary. Za każdym razem czuł, że lada chwila straci przytomność. – Nie wiem. Ale spróbuję jeszcze raz'.

Spróbował ponownie i poczuł, że mdleje, kiedy zawrócił rybę. Ta wyprostowała się i znów odpłynęła powoli, zamiatając w powietrzu potężnym ogonem.

'Spróbuję jeszcze raz' – obiecał sobie stary, choć ręce miał teraz jak z ciasta, a widział dobrze tylko przebłyskami.

Spróbował znowu i znowu było to samo. 'Ach tak – pomyślał i poczuł, że omdlewa. – Więc popróbowuję raz jeszcze'. Zebrał cały swój ból i resztę sił, jakie mu pozostały, i swoją dawno utraconą dumę – i przeciwstawił to męce ryby, a ona przybliżyła się do niego

i popłynęła łagodnie obok, prawie dotykając swym mieczem desek łodzi, i zaczęła ją mijać, długa, potężna, szeroka, srebrzysta, pręgowana fioletem, nieskończona tam, w wodzie.

Stary puścił linkę, przycisnął ją stopą, podniósł harpun najwyżej, jak mógł, i wbił go z całej mocy, ze wszystkich sił, jakie jeszcze w tej chwili przywołał, w bok ryby, tuż za wielką płetwą piersiową, która sterczała w powietrzu na wysokości jego własnej piersi. Poczul, że grot wchodzi, wsparł się na harpunie, i wepchnął go głębiej, a potem wcisnął jeszcze całym swoim ciężarem.

Wtedy marlin ożył, niosąc śmierć w sobie, i wzbił się wysoko nad wodę, ukazując całą swą wielką długość i objętość, całą swą moc i piękno. Zdawało się, że zawisł w powietrzu nad starym rybakim w łodzi. Potem runął z trzaskiem w wodę, obryzgując pianą jego i całą łódź.

Stary uczul, że mu słabo, chwyciły go mdłości, w oczach mu się zaćmiło. Mimo to rozwinął linkę harpuna i pozwolił jej sunąć z wolna przez poszarpane ręce, a kiedy odzyskał wzrok, zobaczył rybę leżącą na grzbiecie, srebrzystym brzuchem do góry. Drzewce harpuna sterczało ukośnie z jej boku, a morze barwiło się czerwienią krwi z serca. Zrazu krew była ciemna niby mielizna w błękitnej, ponad milę głębokiej wodzie. Potem rozpostarła się jak obłok. Ryba była srebrna, nieruchoma i unosiła się na falach.

Przez ową chwilę, kiedy miał zdolność widzenia, stary patrzył bacznie. Potem dwa razy kręcił linę harpuna wokoło kołka na dziobie i złożył głowę na dłoniach.

– Trzeba zachować jasność w głowie – powiedział, opierając się twarzą o deski dziobu. – Jestem zmęczony i stary. Ale zabiłem tego marlina, który jest moim bratem, i teraz muszę odrobić pańszczyznę. "Trzeba przygotować pętlę i linę, żeby go uwiązać do łodzi – pomyślał. – Nawet gdyby nas było dwóch i gdybyśmy ją zanurzyli,

żeby go załadować, a potem wybrali wodę, ta łódź nigdy by go nie pomieściła. Muszę wszystko przygotować, potem przyciągnąć go i uwiązać dobrze, postawić maszt i pożeglować do domu'.

Zaczął przyciągać marlina, bo chciał go mieć tuż przy burcie, a żeby przewlec linę przez skrzela i paszczę, a potem przytroczyć go łbem do dziobu łodzi. 'Chcę go widzieć – myślał – dotykać go i czuć. To przecie mój majątek. Ale nie dlatego chcę go dotykać. Zdawało mi się, że wyczułem jego serce – myślał – kiedy wepchnąłem drzewce harpuna po raz drugi. Teraz trzeba go przyciągnąć, przytrzymać i założyć jedną pętlę na ogon, a drugą w pół ciała, żeby uwiązać go do łodzi'.

– Bierz się do roboty, stary – powiedział. Wypił mały łyk wody. – Teraz, kiedy walka się skończyła, dużo jest tej pańszczyzny do odrobienia.

Popatrzał na niebo, a potem na swą rybę. Uważnie przyjrzał się słońcu. 'Nie jest wiele później niż południe – pomyślał. – A [pasat](#) się zrywa. Linki są teraz nieważne. Posplatamy je z chłopcem w domu'.

– No chodź, rybo – rzekł. – Ale ryba nie przyszła. Leżała, przewalając się na falach, stary dociągnął łódź do niej.

Kiedy się z nią zrównał, a głowa marlina oparła się o dziób łodzi, stary nie mógł uwierzyć, że ryba jest taka ogromna. Odwiązał z kółka linkę harpuna, przewlókł ją przez jedno skrzelo, wyciągnął spomiędzy szczęk, okręcił na mieczu, potem wsunął przez drugie skrzelo, znowu okręcił na mieczu, wreszcie związał podwójną linę i umocował ją do kółka na dziobie. Następnie uciął kawał liny i przeszedł na rufę, żeby założyć pętlę na ogon. Ryba, pierwotnie srebrnofioletowa, przybrała barwę srebrzystą, a pasy miały ten sam bladoliliowy kolor co ogon. Były szersze od ludzkiej dłoni z rozstawionymi palcami, a oko wydawało się równie obojętne jak lustro w peryskopie czy święty w procesji.

- To był jedyny sposób zabicia go - powiedział stary. Czuł się lepiej, odkąd łyknął wody; wiedział, że nie zemdleje, i w głowie mu się nie mąciło. 'Taki, jak teraz jest, waży z górą półtora tysiąca funtów - pomyślał. - A może i dużo więcej. Jeżeli po oprawieniu zostanie z tego dwie trzecie po trzydzieści centów za funt...'

- Na to mi potrzeba ołówka - rzekł. - Tak jasnej głowy jeszcze nie mam. Ale myślę, że wielki [Di Maggio](#) byłby dziś ze mnie dumny. Nie miałem ostróg kostnych, ale ręce i plecy bolały porządnie. - 'Ciekawe, co to jest ta ostroga - myślał. - A może je mamy, nic o tym nie wiedząc?'

Przytwierdził rybę do dziobu, [rufy](#) i do środkowej ławy. Była tak wielka, iż miał wrażenie, że przywiązuje do burty znacznie większą łódź. Uciął kawałek linki i przytroczył dolną szczękę ryby do jej miecza, żeby pysk się nie rozwierał i żeby mogli płynąć jak najgładziej. Następnie postawił maszt, a kiedy zmontował [bom](#) oraz drąg, który mu służył jako [gafel](#), połatany żagiel wydał się, łódź ruszyła z miejsca, on zaś, wspólnie z rufie, pożegłował na południowy zachód.

Nie potrzebował kompasu, by wiedzieć, gdzie jest południowy zachód. Wystarczyło mu wyczuć powiew pasatu i wydęcie żagla. 'Warto by zrzucić małą linkę z błyszczkiem i popробować zdobyć coś do jedzenia i zwilżenia ust'. Nie mógł jednakże znaleźć błyszczyka, a sardynki były zepsute. Płynąc, wyłowił więc osękiem pęk żółtych wodorostów i potrząsnął nimi tak, że znajdujące się w nich małe krewetki pospadały na deski łodzi. Było ich ponad tuzin, a skakały i miotały się jak pchły. Stary pourywał im łebki palcami i zjadł krewetki, rozgryzając skorupy i ogony. Były bardzo małe, ale wiedział, że są pożywne, a smak miały dobry.

W butelce zostały jeszcze dwa łyki wody, więc zjadłszy krewetki, wypił jej trochę. Łódź płynęła dobrze, jeżeli zważyć obciążenie, a on kierował nią, trzymając rękojeść steru pod pachą. Widział rybę,

a wystarczyło mu spojrzeć na własne ręce i oprzeć się plecami o rufę, by wiedzieć, że to wszystko zdarzyło się naprawdę i nie było snem. W pewnej chwili, gdy czuł się tak niedobrze pod koniec, pomyślał, że może to sen. Potem, kiedy zobaczył rybę, która wyskoczywszy z wody zawisła nieruchomo na tle nieba, nim spadła, uznał, że jest w tym jakaś wielka dziwność, i nie mógł w to uwierzyć. Wtedy nie widział wyraźnie, choć teraz wzrok miał równie dobry jak zawsze. Wiedział, że ryba jest obok, a jego ręce i plecy nie są snem. 'Ręce goją się szybko – pomyślał. – Wykrwawiłem je do czysta, a słona woda je uleczy. Ciemna woda zatoki to najlepszy lekarz, jaki istnieje. Trzeba mi tylko zachować jasność w głowie. Ręce zrobiły swoje, a żeglujemy dobrze. On ma pysk zaciśnięty, a ogon trzyma prosto, więc płyniemy sobie jak bracia'. Potem zaczęło mu się znów trochę mącić w głowie i pomyślał: 'Czy to on mnie ciągnie, czy ja jego? Gdybym go holował za sobą, nie byłoby wątpliwości'. Nie byłoby jej też, gdyby marlin leżał w łodzi, pozbawiony całego dostojenstwa. Ale płynęli razem, związani z sobą bok w bok, a stary pomyślał: 'Niechże mnie ciągnie, jeżeli mu się tak podoba. Wziąłem nad nim górę tylko podstępem, a on nie chciał mi zrobić nic złego'.

Płynęli szybko, stary moczył ręce w słonej wodzie i usiłował zachować przytomność umysłu. W górze były wysokie cumulusy i sporo obłoków pierzastych, toteż wiedział, że bryza potrwa całą noc. Stale spoglądał na rybę, aby upewnić się, że to prawda. Minęła godzina, zanim uderzył ją kłami pierwszy rekin.

Rekin nie zjawił się przypadkowo. Wyplął z głębin wodnych, kiedy ciemna chmura krwi osiadła i rozlała się w głębokim na milę morzu. Wyplął tak szybko i bez żadnej ostrożności, że rozdarł powierzchnię błękitnej wody i ukazał się w słońcu. Potem opadł na powrót w morze, zwiertzył zapach i zaczął płynąć w kierunku, który obrała łódź i ryba.

Niekiedy gubił woń. Ale zaraz odnajdował ją znowu, czasem też chwycił tylko jej ślad i płynął szybko, uparcie, po kursie łodzi. Był to ogromny żarłacz mako, o budowie przystosowanej do pływania tak jak najszybsza ryba w morzu, i wszystko w nim było piękne prócz paszczy. Grzbiet miał błękitny jak u ryby-miecza, brzuch srebrny, a skórę gładką i ładną. Zbudowany był też podobnie do ryby-miecza, z wyjątkiem olbrzymich szczęk, zatrzaśniętych teraz, gdy płynął bystro tuż pod powierzchnią, tnąc niewzruszenie wodę sterczącą płetwą grzbietową. Za ściśniętymi podwójnymi wargami jego paszczy było osiem rzędów kłów osadzonych skośnie do wewnątrz. Nie były to zwykłe, stożkowe zęby większości rekinów. Miały kształt palców ludzkich zagiętych jak szpony. Były prawie tak długie jak palce starego rybaka, a z obu stron miały tnące, ostre jak brzytwa krawędzie. Rekin ten mógł żerować na wszystkich rybach morskich, które były tak szybkie, silne i dobrze uzbrojone, że nie miały już żadnego innego wroga. Teraz przyspieszył, gdy zwiتریł świeży zapach, a niebieska płetwa grzbietowa wciąż cięła wodę. Kiedy stary go ujrział, wiedział już, że to rekin, który nie zna lęku i robi dokładnie to, co chce. Obserwując go, przygotował harpun i zamocował linkę. Była krótka, gdyż brakowało jej tej części, którą odciął, żeby uwiązać rybę. Umysł miał teraz jasny, pełen był determinacji, ale nie miał wiele nadziei. 'Za dobre to było, żeby trwać' – pomyślał. Śledząc podpływającego rekina, rzucił okiem na wielką rybę. 'Równie dobrze mógł to być sen – myślał. – Nie mogę przeszkodzić, żeby na mnie napadł, ale może go i dostanę. [Dentuso!](#) – pomyślał. – Niech szlag trafi twoją mać!'

Rekin podpłynął od tyłu i kiedy uderzył rybę kłami, stary ujrział rozwierającą się paszczę, dziwne ślepie, usłyszał kłapnięcie zębów, gdy rekin wżerał się w mięso tuż nad ogonem. Głowa rekina sterczała ponad wodą, grzbiet wynurzał się, a stary słyszał trzask skóry i mięsa

dartego na wielkiej rybie i wtedy wbił harpun w łeb rekina, w miejsce, gdzie linia łącząca oczy przecina się z linią, która biegnie w tył od nosa. Nie było takich linii. Był tylko ciężki, zaostrowany, niebieski łeb i wielkie ślepia, i kłapiące, szarpiące, wszystko pochłaniające szczęki. Ale w tym właśnie miejscu był mózg i stary w niego ugodził. Ugodził swymi wykrwawionymi rękami, które z całej mocy wbiły tęgi harpun. Ugodził bez nadziei, ale zdecydowanie, z najwyższą zajądłością. Rekin okręcił się w miejscu, a stary spostrzegł, że w jego oku nie ma życia; potem okręcił się raz jeszcze, wikłając się w dwa zwoje liny. Stary wiedział już, że rekin nie żyje, ale ten nie chciał na to przystać. Leżąc na grzbiecie, strzepując ogonem, kłapiąc szczękami, począł pruć wodę, jak to czyni szybka motorówka. Woda zabieliła się tam, gdzie ją smagał ogonem, trzy czwarte ciała wynurzyło się nad nią i wtedy linka napięła się, zadrgała i pękła. Przez krótką chwilę leżał spokojnie na powierzchni, a stary wpatrywał się w niego. Potem bardzo powoli rekin poszedł na dno.

– Wziął ze czterdzieści funtów – powiedział głośno stary. 'Zabrał mi także harpun i całą linkę – pomyślał – i teraz moja ryba znów krwawi, więc przyjdą inne'.

Nie miał już chęci patrzeć na rybę, odkąd została okaleczona. Kiedy rekin ją ugryzł, było to tak, jakby ugryzł jego samego. 'Ale zabiłem rekina, który ugryzł moją rybę – pomyślał. – To był największy dentuso, jakiego widziałem. A Bóg wie, że widywałem duże'.

'Za piękne było, żeby trwać – myślał. – Wolałbym teraz, żeby to był sen, wolałbym nigdy nie schwytać tej ryby i leżeć samotnie [w łóżku na gazetach](#)'.

– Ale człowiek nie jest stworzony do klęski – powiedział. – Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać.

'Żał mi jednak, że zabiłem tę rybę – pomyślał. – Teraz nadchodzi zły czas, a ja nie mam nawet harpuna. Dentuso jest okrutny, zręczny, silny

i rozumny. Ale ja byłem rozumniejszy od niego. Może zresztą i nie – pomyślał. – Może byłem tylko lepiej uzbrojony'.

– Nie myśl, stary – powiedział na głos. – Płyn po kursie i przyjmij to, co przyjdzie.

Źródło: Ernest Hemingway, *Stary człowiek i morze*, tłum. Bronisław Zieliński, Warszawa 1988, s. 46–55.



Henry „Mike” Strater i Ernest Hemingway [czyt. henry majk strejder i ernest hemingłej]

Źródło: 1935, Ernest Hemingway Photograph Collection, John F. Kennedy Presidential Library and Museum w Bostonie [czyt. ernest hemingłej fotograf kolekszyn, dżon ef kenedi prezidenszal lajbery end mjuzijem w bostonie], licencja: CC BY 3.0.

## Zadaniowo (I)



## Stary człowiek i morze

Źródło: Maciej Kreska, *Stary człowiek i morze*, licencja: CC BY 4.0.

Po przeczytaniu fragmentu opowiadania Ernesta Hemingwaya *Stary człowiek i morze* wykonaj poniższe ćwiczenia.

### Ćwiczenie 1.1

Uporządkuj przedstawione zdarzenia w kolejności, w jakiej pojawiają się w tekście.

- Santiago pokrzepia się skromnym posiłkiem z krewetek.
- Pojawiają się pierwsze podmuchy wiatru.
- Okaleczona ryba wzbudza w Santiago ból i żal.
- Pojawia się pierwszy rekin.
- Santiago po raz pierwszy dostrzega marlina pod powierzchnią wody.
- Santiago traci harpun.
- Marlin wyskakuje ponad powierzchnię wody.
- Marlin kołuje.

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

## Ćwiczenie 1.2

Podziel stwierdzenia na prawdziwe i fałszywe. Wyszukaj cytaty (przynajmniej jeden na każdą odpowiedź), którymi uzasadnisz poprawność swojego wyboru.

Marlin jest mniejszy niż Santiago się spodziewał., Podczas zmagania z rybą bohater kilkakrotnie pozwala sobie na chwilę odpoczynku., Narrator opisuje działania Santiago dokładnie, z uwzględnieniem wielu szczegółów., Ryba jest tak duża, że nie zmieściłaby się w łodzi Santiago., Santiago holuje marlina za łodzią, uwiązawszy go do rufy., Santiago toczy swoją walkę z marlinem w całkowitym milczeniu., Bohater odnosi się do marlina z szacunkiem., Ujrzawszy rekina, Santiago się załamuje., Świat przedstawiony w utworze ma charakter fantastyczny., Pojawiający się wiatr wzbudza w Santiago niepokój., Santiago dodaje sobie otuchy i motywuje się do działania, mówiąc do siebie i do ryby., Żeglując ku brzegowi, Santiago posila się surowymi krewetkami., Santiago był już fizycznie wyczerpany zmaganiem z marlinem, zanim w ogóle zdołał ujrzeć rybę pod powierzchnią wody.

<b>PRAWDA</b>	
<b>FAŁSZ</b>	

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

## Ćwiczenie 1.3

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

### Ćwiczenie 1.4

Scharakteryzuj kondycję fizyczną Santiago.

### Ćwiczenie 1.5

Wyjaśnij, dzięki czemu rybak pokonał wielkiego marlina i odparł atak rekina.

### Ćwiczenie 1.6

Scharakteryzuj stosunek bohatera do marlina.

### Ćwiczenie 1.7

Jakie cechy charakteru odznaczają starego rybaka?

- pycha
- honor
- hojność
- hart ducha
- wytrwałość
- determinacja
- wytrzymałość
- zarozumiałość
- wiara w siebie

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

### Ćwiczenie 1.8

Wyjaśnij, jak w odniesieniu do sytuacji bohatera rozumiesz słowa Santiago: „Ale człowiek nie jest stworzony do klęski. [...] Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać”.

### Ćwiczenie 1.9

Skorzystaj ze słownika symboli i wyjaśnij, co może symbolizować rekin.

## Marlin i rekin. Parę słów o książce „Stary człowiek i morze”

### Stary człowiek i ocean

Wiemy, już choćby z takich dzieł jak *Odyseja*, [\*Moby Dick\*](#) czy [\*The Rime of the Ancient Mariner\*](#), że dla wielu pisarzy morze jest tym, co pozwala odsłonić głęboką prawdę o człowieku i wszechświecie. Tam człowiek odnajduje swoje przeznaczenie i swoją tożsamość, tam występują one w formie udramatyzowanej i wykrystalizowanej. Prawdę tę jednak odnajduje tylko wtedy, gdy jest zaangażowany, uczestniczy w życiu morza. Taką ideę morza musiał mieć również Hemingway, tworząc swoje arcydzieło *Stary człowiek i morze*. Dla Santiago ocean nie jest zwykłym terenem eksploatacji, tak jak dla młodszych rybaków, lecz przedstawia pewną osobowość, która w jego rozumieniu winna być rozważana w kategoriach kobiecości. Morze jest kobiece, bo jest nieokiełznane, bo jest zarazem łaskawe i okrutne. Co więcej, zawiera w sobie tyle życiodajnych elementów i tyle możliwości, ile mity przypisują kobiecie; jest tak głębokie, że może ukryć w swych głębinach wielką rybę, o jakiej nikt nigdy nie słyszał i jakiej nikt nigdy nie widział, rybę, którą Santiago w końcu znajduje; jest tak szerokie, że stary człowiek może zapuścić się w rejony, gdzie napotyka i poznaje niepoznawalne i nieznanne tajniki rzeczywistości; i tak rozległe, że stary może na nim przeżyć wieczność. Takie wyobrażenie morza łatwiej sobie uzmysłowić, jeśli weźmie się pod uwagę samotność starego zajętego połowem. Powieść zaczyna się od zdania: „Był starym człowiekiem, który łowił ryby w Golfstronie, pływając samotnie łodzią”. Oczywiście, że samotność Santiago wynika z konieczności, jaką stworzyły bardziej realistyczne warunki zewnętrzne: jego najlepszy i jedyny towarzysz, Manolin, musiał go opuścić na rozkaz ojca, który stwierdził, że stary

jest salao – najgroźniejszym pechowcem – skoro przez miesiąc z okładem nie złowił ani jednej ryby. Jednakże w głębszym sensie ta samotność starego człowieka jest naturalna i logiczna, gdyż [...] postanowił on wyruszyć na połów w „dalekie rejony”, aby spełnić zadanie, „do którego się urodził”, co sobie raz po raz ślubuje w trakcie swej morskiej wyprawy. A niebłaha to śluby dla rybaka jego pokroju, gdyż cała godność, cała chwała starego człowieka zależeć będzie od tego, czy dostatecznie dobrze wykona swoje zadanie. Bez względu na to, jak ciężkie próby i cierpienia go czekają, musi spełnić jego przeznaczenie, tym samym więc ów akt spełnienia staje się czymś w rodzaju rytuału. Każdy człowiek ma własne pojęcie o swym przeznaczeniu i to, czego ma dokonać, musi zrobić sam i dla samego siebie. Nikt inny nie jest w stanie tego zrobić i nikomu nie wolno uczestniczyć w tym rytualnym procesie. Jest to rodzaj ezoterycznego obrządku religijnego, w którym pojedyncza ludzka istota musi spełnić swoje święte posłannictwo. W znoju i trudzie, zmagając się z przeciwnościami, stary człowiek żałuje, że nie ma przy sobie chłopca, który by mu pomógł, lecz to mu nie jest dane, sam musi znieść swoją dolę, aby spełniło się przeznaczenie. I oto ocean staje się miejscem, gdzie stary człowiek w pościgu za rybą odnajduje własną tożsamość.

Źródło: Keiichi Harada, *Marlin i rekin. Parę słów o książce „Stary człowiek i morze”*, [w:] *Hemingway w oczach krytyki światowej*, tłum. Maria Skroczyńska, wybór Leszek Elektorowicz, Warszawa 1968, s. 407–409.

Po przeczytaniu tekstu *Marlin i rekin* wykonaj poniższe ćwiczenia.

## Ćwiczenie 2

Dlaczego wielu pisarzy wykorzystuje motyw morza?

- Decyduje o tym piękno i ogrom morza.
- Tu można przeżyć niezwykle przygody.
- Jest przestrzenią, w której bohater może się sprawdzić.

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

## Polecenie 1

Wyjaśnij, jak rozumiesz słowa: „morze jest tym, co pozwala odstąpić głęboką prawdę o człowieku i wszechświecie. Tam człowiek odnajduje swoje przeznaczenie i swoją tożsamość, tam występują one w formie udratyzowanej i wykrystalizowanej”.

W odpowiedzi odnieś się do niebezpieczeństw i niedogodności życia na morzu.

## Ćwiczenie 3.1

Wyjaśnij, dlaczego w utworze Ernesta Hemingwaya morze nie jest zwykłym terenem eksploatacji. Odpowiedź uzasadnij.

## Ćwiczenie 3.2

Wyjaśnij, na czym polega podobieństwo pomiędzy morzem a kobietą, które dostrzega Santiago. Przytocz właściwe fragmenty.

## Ćwiczenie 3.3

Omów, co było życiowym przeznaczeniem Santiago.

### Ćwiczenie 3.4

Co nie było wpisane w przeznaczenie bohatera? Zaznacz błędną odpowiedź.

- Samotność.
- Trudy i znoje.
- Przyjaźń z chłopcem.
- Walka z przeciwnościami.
- Odnalezienie własnej tożsamości.

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.

### Ćwiczenie 3.5

Na wzór frazeologizmów „morze problemów” oraz „w morzu spraw”, podaj związki frazeologiczne, w których pojawią się słowa „morze” oraz „życie”.

### Ćwiczenie 3.6

Morze reprezentuje żywioł wody. Podaj symbolikę pozostałych żywiołów (ognia, ziemi, powietrza). Dopisz do symboli ich antonimy.

### Ćwiczenie 3.7

Znajdź i wymień inne utwory, w których morze, jako przestrzeń symboliczna, odgrywa ważną rolę.

### Polecenie 2

Opisz emocje, jakie wywołuje w tobie morze. Oceń opisy i symbolikę morza, która pojawia się w znanych ci tekstach kultury.

## Zadaniowo (II)

### Polecenie 3

Napisz charakterystykę bohatera utworu Ernesta Hemingwaya.

#### **Polecenie 4**

Napisz rozprawkę, w której rozważysz cytata: „Człowieka można zniszczyć, ale nie pokonać”. W argumentacji odwołaj się do *Starego człowieka i morza* Ernesta Hemingwaya oraz do innego utworu literackiego. Twoja praca powinna liczyć co najmniej 200 wyrazów.

#### **Polecenie 5**

W dążeniu do wyznaczonego sobie celu najważniejszy jest hart ducha. Przedstaw trzy argumenty popierające tę tezę i zilustruj je właściwymi przykładami.